Ner 103. Kraków, Piątek 4 Maja 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie
Austryackiem na Maj . . . . . złr. 2 50
Od 1 Maja do końca Czerwca . . „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie
Niemieckiem na Maj . . . . . . marek 6
Od 1 Maja do końca Czerwca . . „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi *Czasu* kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego**, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach; razem za 5 złr.

Przegląd Polityczny.

Kraków 3 maja.

Pewne parlamentarne, nie powiemy przesilenie, lecz zamięszanie, jakie zapanowało w Izbie poselskiej po mowie ministra Gautscha, zaczęło początkowo przybierać dość burzliwy charakter w klubach. Klub czeski obradował przedwczoraj do późnej godziny, lecz nie powziął ostatecznego postanowienia, a tak samo i komitet wykonawczy prawicy mimo kilkakrotnych narad nie był w możności stworzyć jaśniejszej sytuacyi i nie dopuścić do rozbicia się prawicy. Dopiero wczoraj rano przed i podczas posiedzenia Izby toczyły się obrady w klubach, tudzież konferencye między przywódcami prawicy a prezesem gabinetu. Obiegały nawet pogłoski, iż także wczoraj rano Cesarz przyjmował hr. Taaffego, który chciał uzyskać od Cesarza upoważnienie do złożenia w pełnej Izbie oświadczenia w imieniu całego gabinetu. Czesi bowiem żądali oświadczenia, któreby osłabiło wrażenie mowy Gautscha i pewne realne przyrzeczenia dało Czechom i Słoweńcom. Pogłoska o tem oświadczeniu nie sprawdziła się jednak, a opowiadano tylko, iż hr. Taaffe dał członkom komitetu wykonawczego prawicy pewne przyrzeczenia względem kilku słowiańskich szkół w Czechach, w Morawie i Krainie i że komitet wykonawczy wskutek tego zdecydował się głosować za budżetem ministerstwa oświaty, a to tem więcej, skoro hr. Taaffe oświadczył, iż gabinet cały stoi solidarnie z Gautschem i w razie odrzucenia budżetu ministerstwa oświaty ustąpi. W imieniu komitetu wykonawczego konferowali z hr. Taaffem posłowie: Grocholski i hr. Hohenwart, a w konferencyach tych brał udział minister Gautsch i minister Ziemiałkowski. Jaki był właściwy przebieg tych konferencyj, czy i jakie przyrzeczenia poczynił hr. Taaffe frakcyom słowiańskim, tego jeszcze w tej chwili nie wiemy, ale to pewna, że konferencye odniosły pożądany skutek, skoro klub czeski ostatecznie uchwalił głosować za budżetem. Zwrot ten ze strony Czechów wpłynął na stanowisko innych frakcyj, a w szczególności na Słoweńców w klubie Hohenwartha i na członków klubu Liechtensteina, którzy oddali swój głos za budżetem. Tytuł „zarząd centralny ministerstwa oświaty“ przyjęto w głosowaniu 189 przeciw 53 głosom i w ten sposób zakończono ów burzliwy epizod parlamentarny, wywołany mową ministra Dra Gautscha. Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia podajemy poniżej.

Komisya budżetowa Izby panów na wniosek referenta barona Hyego, uchwaliła jednomyślnie przywrócić w budżecie odrzuconą przez Izbę poselską kwotę 50,000 złr. na fundusz dyspozycyjny. Baron Hye zaznaczył, iż każdy rząd w interesie zarządu państwa potrzebuje funduszu dyspozycyjnego.

Zmiana ministerstwa w Serbii wywołała w Rosyi wielkie niezadowolenie. Dzienniki rosyjskie uważają obecne ministerstwo za przejściowe, które na to tylko powołane zostało, aby przyszłemu gabinetowi Garaszanina utorować drogę. Gabinet Krystycza oznacza, zdaniem ich, zwycięstwo polityki austrofilskiej. Król Milan, mówią dalej, osiągnął wprawdzie swój cel, ale lud serbski jest polityce tego rodzaju przeciwnym, a walkę swą przeciw narzuconemu sobie systemowi może tem śmielej dziś rozpocząć, „kiedy Austrya już na pomoc rządu niemieckiego liczyć nie może“. Na wszelki sposób jednak obecnego zwrotu rzeczy nie można poczytać za co innego, jak za tryumf wpływu austryackiego w Belgradzie.

Charakterystycznem jest, że chwilowem hasłem w Rosyi jest fanfaronować taką przyjaźnią z Niemcami, jakiej dotąd oddawna nie było, przyjaźnią, dla której Niemcy w danym razie i Austryę poświęcić byłyby gotowe, chociaż półrzędowe głosy niemieckie nietylko wypierają się starannie takiego zbliżenia się do Rosyi, ale nawet ponowieniem wojny przeciw walorom rosyjskim starają się oddalić od siebie wszelkie podejrzenie, jakieby w tej mierze powstać mogło, a twierdzenia rosyjskie przedstawiają w świetle chęci poróżnienia Niemiec z Austryą.

Dotychczasowy poseł rosyjski w Bukareszcie Hitrowo ma zamienić swe miejsce z dotychczasowym posłem w Belgradzie, Persianim.

Korespondent *Timesa* miał w Bukareszcie rozmowę z p. Sturdzą, znanym członkiem gabinetu Bratiana, w której mu ostatni podstawę, na jakiej Rumunia politykę swą opierać musi, w tych mniej więcej wyjaśniał słowach: „Rumunia bez sojuszu z Austryą obyć się nie może i starać się o niego powinna koniecznie. Austrya nie jest mocarstwem zaczepnem, a ma w tem interes własny, aby Rumunia była państwem silnem i niezależnem. Rumunia jest dla Austryi wałem od wschodu i wschodniego południa i dozwala jej koncentrować siły po stronie swej północnej. Rosyi zaś interesem jest podkopywać wszelką stałość rządu w Rumunii, aby tam nie znaleść oporu w chwili, kiedy starać się wypadnie o przemarsz wojsk rosyjskich przez Rumunią na półwysep bałkański. Dziś armia rumuńska jest dwa razy tak silną jak w roku 1877, kiedy jej obok armii rosyjskiej walczyć wypadło; uczucie siły wzrosło też w niej i reprezentuje ona ważny czynnik, z którym się w rozwiązaniu kwestyi wschodniej liczyć wypadnie.“

Sturdza wyraził przekonanie, że ostatnie ruchy włościańskie były dziełem Rosyi; „Rosya wzniecając je, chciała zyskać miarę siły żywiołów, na jakieby w razie danym liczyć mogła.“

Na bankiecie, danym w Lyonie na cześć Brissona, przemawiał ostatni przeciw zabiegom Boulangera i wykazywał konieczność utrzymania obecnego gabinetu.

W księdze zielonej przedłożonej Izbie włoskiej, w sprawie afrykańskiej, znajdują się dwa listy króla abissyńskiego do jenerała San Marzano, z których nie wynika bynajmniej, aby między Włochami i Abissyńczykami tak łatwo miało przyjść do zgody, jak to przedstawiano. Na żądania włoskie odpowiedział on między innemi, że Massawa musi być portem abissyńskim.

Serbski minister spraw zagranicznych, Mijatowicz, przesłał okólnik do wszystkich poselstw zagranicznych serbskich, w którym wyjaśnia wewnętrzną i zewnętrzną politykę nowego gabinetu. Pod względem pierwszej, kładzie minister nacisk na to, że rząd stać będzie poza stronnictwami, że każdemu z nich pozostawi w granicach prawa swobodny ruch. W polityce swej zagranicznej starać się będzie rząd o utrzymanie i utrwalenie dobrych stosunków z wszystkiemi państwami w interesie narodowej niezależności Serbii.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 2 maja.

(Ustawodawcza organizacya szkolnictwa przemysłowego.— Składki na rzecz ofiar powodzi. — Zrównanie Galicyi wschodniej z zachodnią co do liczby świąt).

Szkolnictwo przemysłowe stanowi dotąd jeszcze pole zupełnie otwarte dla pracy ustawodawczej. Niema bowiem ustawy regulującej stosunki prawne szkół przemysłowych tego rodzaju, jakie w ostatnich czasach powstawać zaczęły we wszystkich prowincyach za współudziałem osób prywatnych, korporacyj, gmin, powiatów i krajów. Istnieją tylko rozporządzenia ministeryalne normujące warunki, pod jakiemi skarb państwa w pewnym stosunku przyczyniać się będzie do kosztów zakładania i utrzymywania szkół i kursów naukowych powyższego rodzaju. Utarły się także w dotychczasowej praktyce pewne normy pod tym względem, które jednak mają tylko dotąd walor, dopóki ministerstwo nie wyda odmiennego rozporządzenia. Stan ten w każdym razie anormalny usprawiedliwiony jest tem, że szkolnictwo przemysłowe nie stanowi kreacyi zaimprowizowanej z góry, lecz produkt stosunków i potrzeb danej chwili. Szkoły fachowe różnego rodzaju powstawać zaczęły w miarę, jak rozbudzony prąd ku podniesieniu twórczości przemysłowej ogarniać zaczął coraz szersze koła sfer interesowanych. Na różnych warunkach powstawały te szkoły, rozmaicie pokrywano koszta ich utrzymania i zaspokajano ich potrzeby naukowe. Dopiero na tle stanu rzeczy *via factorum* wytworzonego, ministerstwo oświecenia i Reprezentacye krajowe pomyślały o ujęciu nieregularnych stosunków w pewne karby, o poklasyfikowaniu tej nowej gałęzi szkolnictwa według ich celów, charakteru i warunków egzystencyi. Nawet szkoły fachowe wyłącznie ze skarbu państwa założone i utrzymywane nie mają w szczegółach jednolitej organizacyi, lecz działają i rozwijają się tak, jak to warunki i stosunki miejscowe podyktowały. Charakterystycznym w tej mierze jest fakt, że nauczyciele i kierownicy szkół fachowych tej ostatniej kategoryi przeważnie mają charakter funkcyonaryuszy z obowiązkami i prawami kontraktem, a nie normalnym stosunkiem służbowym unormowanemi. Sejm nasz pierwszy podniósł potrzebę ustawodawczej organizacyi szkolnictwa przemysłowego, polecając Wydziałowi krajowemu, aby w tej mierze porozumiał się z rządem. Wydział krajowy zawiązał już potrzebne rokowania, ograniczając się jednak stosownie do brzmienia uchwały sejmowej tylko do uzupełniających szkół przemysłowych, więc do jednej tylko gałęzi szkolnictwa przemysłowego. Według inicyatywy, powziętej przez Reprezentacyę kraju, organizacya ustawodawcza tych szkół powinna obejmować postanowienia o zakładaniu szkół wspomnionych (pokrywaniu kosztów itd.), o przymusie uczęszczania, o rozmiarze nauki, o wymogach przyjęcia do szkoły, o wykonywaniu nadzoru — jednem słowem wszystkie zasady wchodzące w zakres trwałej i jednolitej organizacyi.

Składki rozpisane w całym kraju na rzecz dotkniętych powodzią zaraz w pierwszej chwili po nadejściu szczegółów o rozmiarze klęski tylko w niektórych powiatach wydały rezultat tak obfity, jak w roku 1884 wśród podobnych okoliczności. W większej części powiatów natomiast skonstatować można pożałowania godne osłabienie ducha ofiarności, i to nawet w takim razie, gdyby nie kwoty zebrane w roku 1884, lecz liczbę ofiarodawców wzięto za podstawę porównania. Być może, iż od r. 1884 stosunki materyalne kraju tak się pogorszyły, że na znaczniejsze datki dzisiaj liczyć już nie można; w każdym razie jednak brak drobnych datków inaczej nie daje się wytłomaczyć, jak tylko osłabieniem ducha ofiarności. Namiestnictwo ponownie wezwało władze powiatowe do wpływania na pomyślniejszy wynik składek, a drogą dziennikarską wypada także wpływać w sposób zachęcający. Potrzeba ofiar jest dziś w stosunku do obszaru powodzią dotkniętego nie mniejszą, niż w r. 1884, a wiadomość, że rząd i Wydział krajowy porozumiewają się co do udzielenia ofiarom powodzi pomocy ze skarbu państwowego i krajowego, nie może być bynajmniej tak pojmowaną, że już ustała potrzeba dalszej pomocy składkowej. Przy określeniu miary pomocy publicznej wzięto bowiem wyraźnie w rachubę także pomoc składkową jako źródło środków utrzymania dla tych ofiar powodzi, które, jak starcy i kaleki, nie znajdą zarobku w robotach publicznych (naprawie uszkodzonych wałów itp.).

Przed kilku laty obudził się w Sejmie naszym, a nawet i w Radzie państwa ruch petycyjny na rzecz zrównania Galicyi wschodniej z zachodnią i z innemi prowincyami austryackiemi co do liczby świąt, które w państwowych zakładach naukowych mają być obserwowane. Wydział krajowy zajął się tą sprawą na szerszą skalę, bo zasięgnął zdania ordynaryatów biskupich i arcybiskupich wszystkich trzech obrządków kraju. Opinie ordynaryatów były gruntowne i, jak się tego domyśleć można było, nie wypadły w konkluzyi na rzecz zaleconego zrównania, bo nietylko gr.-kat., lecz także i rzym.-kat. ordynaryaty liczyły się z tem, że projektowane zrównanie dni świątecznych, chociażby tylko ograniczone do zakładów szkolnych, pojmowane i tłómaczone będzie w kołach ruskich nie wyłącznie ze stanowiska utylitarnych względów, lecz w sposób taki, w jaki traktowane bywają wszystkie kwestye, dotykające różnicy obrządków. Rzecz oparła się naturalnie o ministerstwo wyznań i oświecenia, które oznajmiło, że rząd po wszechstronnem zbadaniu sprawy nie widzi się spowodowanym do wzięcia inicyatywy w kierunku, wskazanym petycyami.

Wiedeń 1 maja.

† Położenie parlamentarne jest znów naprężone. Stronnictwo czeskie stara się znaglić ministra oświecenia p. Gautscha do ustąpienia z gabinetu; ale hr. Taaffe oświadcza, że cały gabinet jest solidarny, i albo wraz z p. Gautschem cały gabinet poda się do dymisyi, albo p. Gautsch pozostanie w gabinecie jako minister oświaty.

Walkę parlamentarną przeciw ministrowi Gautschowi rozpoczęło wczoraj w Izbie poselskiej stronnictwo czeskie przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświecenia. Przemawiali przeciw temu ministrowi „młodoczech“ p. Herold wyrazami bardzo ostremi, a z partyi staroczeskiej p. Rieger tonem spokojniejszym ale silniej w rzeczy. Oskarżał p. Rieger, że minister oświaty na polu szkolnictwa nie postępuje według § 19 konstytucyi, orzekającego równouprawnienie narodów Austryę składających; że z wszystkich jego czynów wieje duch nieprzyjazny dla narodowości czeskiej; że pomimo obietnic nie utworzono dotychczas wydziału teologicznego w Uniwersytecie czeskim w Pradze i że egzamina państwowe w Czechach należy składać w języku niemieckim. Uderzał znów z drugiej strony na ministra oświecenia i na całe postępowanie rządu pod kierunkiem hrabiego Taaffe, p. Dumreicher, z „lewicy,“ z stronnictwa ultra-niemieckiego; zarzucał on rządowi teraźniejszemu, że prowadzi monarchię austryacką do zguby, bo odstępując od jej tradycyjnej polityki wewnętrznej, nie stara się germanizować wszystkich narodów monarchię składających, od czego można i trzeba wyjąć tylko Węgrów i Polaków, którym można dać wolność narodową i zezwolić na oddzielne ich stanowisko w monarchii; ale czeska narodowość jest niebezpieczna dla państwa, bo ciąży ku Rosyi. Dążenie do germanizowania wszystkich ludów w monarchii austryac., z wyjątkiem Węgrów i Polaków, starał się p. Dumreicher różnemi innemi wyrazami określić. Walkę przeciw ministrowi Gautschowi prowadziło w Izbie dzisiaj dalej stronnictwo czeskie, w którego imieniu uderzał dzisiaj gwałtownie na ministra p. Hewera, a w łagodniejszych nieco wyrazach poseł słoweński Klun, zarzucając, że minister nie zakłada przyrzeczonych klas współrzędnych z językiem wykładowym słoweńskim.

Minister Gautsch w długiej mowie odpierał na początku dzisiejszego posiedzenia zarzuty mu uczynione. Krótko lecz dość ostro wystąpił przeciw zarzutom p. Dumreichera z „lewicy“; łagodniej odpierał zarzuty Herolda a szczególniej Riegera. Przedstawił, że w miejsce zniesionych kilku, mało uczęszczanych gimnazyów realnych czeskich, zakłada rząd inne realne i przemysłowe szkoły czeskie; stara się o uzupełnienie czeskiego uniwersytetu w Pradze wydziałem teologicznym, i spodziewa się, że utworzenie tego wydziału przyjdzie niedługo do skutku, jak tylko rząd usunąć zdoła obawy arcybiskupa i władz duchownych, które obawiają się wprowadzenia w grono duchowieństwa sporów narodowych. Oświadczył wreszcie p. Gautsch imieniem rządu, że uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego wydziałem medycznym jest zasadniczo postanowione; ale wprzód trzeba ukończyć uposażenie istniejącego już wydziału medycznego w Uniwersytecie krakowskim zakładami niezbędnemi dla niego, a spodziewa się, że uchwalenie przez Izby zaprojektowanych przez rząd ustaw finansowych dostarczy państwu potrzebnych środków pieniężnych do uzupełnienia wspomnianych zakładów naukowych i zaspokojenia duchowych potrzeb ludności.

Sądzę, że na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej walka ta przeciw ministrowi oświecenia, prowadzona przez Czechów nie bardzo szczęśliwie, bo bez poparcia zarzutów ważnemi faktami zakończy się rozejmem. Albowiem z wszystkich stronnictw „prawicy“ Czesi straciliby najwięcej w razie upadku gabinetu hr. Taaffego i objęcia władzy przez „lewicę.“ Dlatego nie biorą tu na seryo gróźb czeskich, że głosować będą jutro przeciw uchwaleniu budżetu wydatków na centralny zarząd ministerstwem oświecenia, w czem zgodnie z „staro i młodo-Czechami głosowałyby także z przeciwnej strony oba ultraniemieckie kluby „lewicy.“ Przekonany jestem, że „staro-Czesi,“ umiejący dobrze pojmować położenie rzeczy, nie zamierzają wcale obalać gabinetu Taaffego i głosować będą *za* budżetem wydatków na centralny zarząd ministerstwem oświecenia.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Dra Władysława Pasławskiego z Kozowy do Chodorowa, a Franciszka Sobola z Nowego Sioła do Kozowy.

JE. p. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego Dra Adama Skibickiego z Horodenki do Brzeżan.

Rada państwa.

(224-te posiedzenie Izby poselskiej).

Na początku posiedzenia brak wielu posłów z prawicy, którzy obradują w klubach. Z członków gabinetu pojawili się w Izbie z początku tylko ministrowie Falkenhayn, Ziemiałkowski i Bacquehem. Dopiero o wpół do 12 przybył minister Gautsch, a wkrótce potem i hr. Taaffe.

Z literatury zagranicznej.

Histoire d'une grande dame au XVIII siècle. „La Comtesse Hélène Potocka“ par Lucien Perey. Paris. Calmann Levy. 1888.

(Dokończenie.)

Skutkiem licznych stosunków z Polską i Polakami książę de Ligne miał się poniekąd za jednego z nich, co się w nim dziwnie splatało z kultem — dla Katarzyny. Ale o sprzeczności w tym lekkim charakterze, a jednak tak ponętnej osobistości, nie było trudno. Pod tym też względem, a i z wielu innych stron, dawna synowa jak wraz do byłego przystawała teścia, i nawet podobną do niego być musiała. Raz po raz pod jej piórem, gdy to nie jest rozpędzone szaloną miłością lub zazdrością, odnajdują się błyski dawnej z Abbaye aux Bois pensyonarki, która w Beloeil do światowego zaprawiła się życia.

Cóż np. jaskrawszego nad ten wizerunek Napoleona, obchodzącego w Notre Dame święto pokoju po zawarciu Tylżyckiego traktatu:

„Przypatrzyłam się doskonale cesarzowi. Zanim przybył, oglądałam wspaniałość świątyni i ozdób, ale gdy raz wszedł, już moje oczy i uwaga od niego oderwać się nie zdołały. Nie jest on wysokiego wzrostu, ale pod wrażeniem może jego potęgi znalazłam, iż wiele ma powagi i godności w ruchach i obejściu; dobrą ma tuszę, ale nie jest to otyłość, lecz raczej siła muszkularnych i zsiadłych członków. Co do głowy, tej nie można zaprzeczyć charakterystycznego pod każdym względem znaczenia. Wspomnij wszystkie jego życia czyny, a malują się one dosadnie na jego obliczu, o zmiennej grze wyrazu, posępnej jak grom i znów anielsko łagodnej. Cóż dodać? Głowa Apollina lub jakabądź inna piękność grecka nie zgadzałaby się w równej mierze z tem, co zrobił, z tem, czem jest, nie harmonizowałaby z jego charakterem, nie wzbudzałaby uczuć, które on pragnie i powinien wzbudzać. Cera jego nie jest smagła, lecz raczej ołowiana, zdradza nocne czuwania i troski nad olbrzymiem państwem, zdradza zamiary, których doniosłość jemu samemu wiadomą. Jaśniejszy koloryt zmniejszyłby charakterystyczną tego oblicza cechę. Śmiało może się on pokazywać, nic na tem nie traci.“

Kobiety z dworu cesarskiego mniej wabią oczy entuzyastki. W jedną z nich tylko z uniesieniem się wpatruje: oto w Letycyą Bonaparte. „Otóż i ona, ta najszczęśliwsza z niewiast, której żadne przełomy ni klęski nie odejmą już chwały macierzyńskiej, która dała życie najnadzwyczajniejszemu człowiekowi w dziejach świata. Jakże dumną być musi! Tłumy, kornie przed jej synem ugięte, na jego cześć głośne podnoszą okrzyki. Najpiękniejsza to dla kobiety rola i rozkosz. Piękna jeszcze i dość młoda, aby nie wyglądać na matkę cesarza.“

Ale zmienna we wszystkiem, okrom w przywiązaniu do pana Podkomorzego, Helena z skrajnej bonapartystki niebawem przedzierga się w fanatyczną zwolenniczkę restauracyi. Z równym zapałem kreśli ona wejście wojsk zagranicznych wprowadzających do Paryża Ludwika XVIII. Ta nerwowa natura kobieca upaja się przesuwającemi się przed jej oczyma obrazami, zapala wrażeniem chwili, aby znów stygnąć lub innych kosztować zapałów. Przez cały dzień, w gronie przedstawicielek dawnej arystokracyi francuskiej, nie przestaje ciskać z balkonu białe kokardy przechodniom; gdy się ich zapas wyczerpuje, batystowe chusteczki, rozerwane w szmaty, służą na doraźne upinanie nowych godeł, przy okrzykach: „Niech żyją nasi oswobodziciele, niech żyje Ludwik XVIII, niech żyje Aleksander!“ „Wróciłam do siebie wieczorem, zupełnie ochrypła od powtarzania tych okrzyków“ — pisze Helena w owym dniu pamiętnym.

W kilka dni później opuszcza Paryż, udając się do swego pałacu w Saint Ouen. Jadący do stolicy Ludwik XVIII niespodzianie zjeżdża tam na nocleg w licznym orszaku dworskim i u wstępu dziękuje Helenie za podejmowanie tak uciążliwego gościa, a wspominając o niedawnych wygnania swego latach, w których nieraz bywał w Wilanowie, dodaje uprzejmie: „Nie po raz pierwszy zakosztować nam przyjdzie gościnności Potockich.“ Wizerunek córki Maryi Antoniny mniej ponuro wypada pod piórem Heleny, aniżeli w innych zapiskach spółczesnych. „Księżna Angoulême wydała mi się być pełną uroku, wyraz melancholiczny jej twarzy do serca przemawia, oblicze jej uderza dziwnem połączeniem ojcowskich i austryackich rysów, włosy ma przecudownego odcienia. Ruchami, ukłonem, obejściem zupełnie przypomina matkę.“

Kilka barwnych z tej epoki listów dosadnie maluje powszechne odetchnienie po ukończeniu wieloletnich wojen, a uwydatnia i zmienność uczuć i zapałów, coraz to w inną zwracających się stronę. Obraz społeczeństwa francuskiego po rewolucyi, próbującego odbudować dawne salony i ogniska, przetrzebione gilotyną, przekształcone odskokiem epoki, do niepoznania zmienionej, stanowi także ciekawszy ustęp tej książki, bądź co bądź napisanej potoczysto i lekko, i przez to jednającej sobie liczny poczet czytelników, żądnych łatwego pokarmu. Szkoda, iż autor — a raczej autorka — poskąpiła nam szczegółów o rozbitkach emigracyi w Polsce. W chwili, gdy uspecyalizowane studya zacieśniają w ramy poszczególnych monografij odrębne momenta i prądy przeszłości, lubując się w społecznych wizerunkach i wysnutych z prywatnych archiwów wspomnieniach, jakże wdzięcznem polem dla badacza towarzyskiego u nas życia byłoby zebranie w jedną całość pamiątek tułactwa francuskiego, którego pobyt w Polsce wycisnął osobne piętno na kilku z kolei pokoleniach. Odszukanie śladów gościnności, tak szeroko udzielonej Polignacom, Choiseulom, d'Aragonom i tylu a tylu wybitnym emigrantom francuskim, dostarczyłoby zaiste znaczącego i ważnego przyczynku do dziejów porozbiorowego u nas rozwoju społecznego, jak ważnym też i znaczącym był czynnikiem wpływ rozbitków rewolucyi na kierunek wychowania ówczesnego pokolenia i ogólne życie towarzyskie.

Z powyższego sprawozdania czytelnik rozpozna, iż p. Lucien Perey dotyka zlekka wielu kwestyj, żadnej nie zgłębiając i snując dalej wątek burzliwego życia pięknej swej bohaterki, tak dalece zapomnianej, iż prochy jej nie znalazły nawet osobnego grobowca, lecz dostały się po kilku latach do wspólnej mogiły ubogich, t. zw. *fosse commune*, o czem świadczą rejestra cmentarne w *Père Lachaise.* Marność ludzkich rzeczy znalazła tu wymowne i tragiczne stwierdzenie. Tyle wdzięków i świetnych darów, tak płomienne serce i czarowna postać, grobu nawet własnego na wieczny spoczynek znaleźć nie miały! Zabiegi biografa wynagrodziły tę krzywdę, zapewniając Helenie Massalskiej litościwą a wyrozumiałą pamięć czytelników książki, która przypomnieniem pierwiastków wychowawczych i obrazem ducha epoki tłómaczy zboczenia namiętnej i niczem nie ujarzmionej kobiety.

Dla nas oczywiście ta książka ma interes, a wdzięczność należy się autorowi za ściślejsze jej opracowanie, aniżeli się to zazwyczaj widzi u cudzoziemców, gdy polskich chwytają się przedmiotów. Względnie mało znaleść się tu da usterek i błędów, a nawet pisownia nazw polskich zdumiewająco dokładna.

Wśród ciszy z umysłu zalegającej niwę piśmiennictwa zagranicznego w stosunku do Polski, wśród ustalonej konspiracyi milczenia, która usiłuje pogłębić grób nasz i zgłuszyć sumienia Herodów i Piłatów, tych, co dokonali rozbiórru, i tych, co mu nie przeszkodzili, każde przypomnienie rzeczy polskich, nawet podrzędne i powszednie, cieszy i zajmuje. Nie dbali o narzucanie się pamięci cudzoziemców, na wzór innych, roztropniejszych narodów, okolicznościowo zdobywamy sobie uwagę czytelników wszechświata. Ale, jak słusznie głębszy uważał umysł, niema takiej drobnostki, któraby się w różnym stopniu przysłużyć i przyczynić się mogła do udowodnienia, że żyjemy, że zatem nie zginęła. A więc, czy artyści Polacy zyskują oklaski na scenach zagranicznych, czy obrazy polskie zwracają uwagę na międzynarodowych wystawach, czy pierwsze dostojeństwo dworskie dostaje się w Berlinie obywatelowi wielkopolskiemu, czy nawet ks. Walii dobiera sobie zpośród nas towarzysza sportu, czy wielki wynalazek, czy potoczne opowiadanie przypomina światu Polskę i Polaków, zawsze każda głośność polskiego imienia, bez względu na nierówność miary odznaczenia czy zasługi, korzyścią dla zapomnianego bywa kraju. Niniejsza książka może przyczynić się zdoła do zrektyfikowania wyobrażeń francuskich o stopniu oświaty naszej społeczności, której wykwintność pod koniec ostatniego stulecia szła o lepsze z ogładą kół wersalskich, zaczem powoli upadną i rozwieją się mętne wieści o rzekomem barbarzyństwie nadwiślańskich mieszkańców, utrwalone do tej pory geograficznem zacofaniem Francuzów, znających wyłącznie własne tylko departamenta i stosunki. Wytworność towarzystwa, w którem się lubował książę de Ligne, chyba nie ustępowała świetności tyle wsławionych salonów paryskich z XVIII wieku, ale niestety! i moralnie się ono z niemi zrównało.

F...

Przemówienia dep. Dra **Mathona**, który przemawiał przeciw przeciążaniu uczniów nauką w szkołach średnich, tudzież dep. **Bertoliniego**, który przeciw zarządowi oświaty podnosił zarzuty w imieniu południowych Tyrolczyków, nie zwracały na siebie żadnej uwagi, gdyż punkt ciężkości całej sytuacyi parlamentarnej skupił się w obradujących podczas tych mów klubach. Po przemówieniu Bertoliniego, wniósł dep. Fürnkranz zamknięcie dyskusyi, który to wniosek został prawie jednogłośnie przyjęty, a równocześnie zapełniły się ławy prawicy. Jeneralnym mowcą *za* został wybrany dep. Adamek, a *przeciw* dep. Weitlof.

Dep. **Adamek** oświadcza, iż naród czeski żywi przekonanie, że w walce o jego byt leży punkt ciężkości w szkole. Zarząd oświaty tylko w drobnej mierze uczynił dotąd zadość życzeniom Czechów na polu szkolnictwa, a obecny minister pod względem nieżyczliwości dla Czechów jeszcze prześcignął swoich poprzedników. Mowca uskarża się na rozporządzenie dyslokacyjne co do szkół średnich, które ukróca możliwość kształcenia się Czechów. Niepodziela on również niekorzystnej opinii ministra co do wartości szkół realnych i wskazuje na Niemcy, gdzie do szkół realnych uczęszcza 46.000 uczniów. Co się tyczy zniesionych w Czechach szkół średnich, to miały one przeważnie dostateczną frekwencyę i stanowiły rzeczywistą potrzebę ludności czeskiej. O równej życzliwości zarządu szkolnego dla niemieckiej i czeskiej ludności w Czechach niema nawet mowy. Okazuje się to także w małem wsparciu, jakie czescy artyści, uczeni i stowarzyszenia od rządu otrzymują. Obecny minister jest centralistą, a jego system polega na germanizacyi. (Oklaski po prawicy).

Dep. Dr. **Weitlof** zaznacza, iż wszyscy mowcy, zapisani do głosu *pro*, przemawiali właściwie *contra*. On naturalnie nie czuje się powołanym do bronienia ministra przeciw partyi rządowej, chociaż nie ma nic przeciw osobie ministra, ale Dr Gautsch należy do gabinetu Taaffego, a nie uchodzi być tylko fachowym ministrem, nie solidaryzując się z systemem. Minister za bardzo ustępował. Mowca polemizuje następnie z wywodami Adamka i zwraca uwagę, iż reskrypt dyslokacyjny rozwiązał nietylko czeskie ale i niemieckie szkoły. Objaśnia on następnie stosunki szkolne w Lublanie, w Karyntyi i na Pobrzeżu i usiłuje wykazać, iż stosunki te w nieprawdziwem świetle przedstawił dep. Klun. Zwracając się do dep. Riegera oświadcza mowca, iż nie ustawa o szkołach ludowych, lecz nowela szkolna przyjęta została większością tylko 3 głosów. Oświadczenie ministra, iż poziom wykształcenia nie powinien być obniżonym, nie jest tak jasnem, jakby sobie tego życzyć należało. Mowca broni nowoczesnej szkoły przeciw podniesionym zarzutom i wyraża w końcu nadzieję, iż prawa Niemców w Austryi będą szanowane. (Oklaski po lewicy).

Po kilku małoznaczących sprostowaniach, tudzież po końcowem przemówieniu referenta dep. Dra **Czerkawskiego**, wniósł młodoczeski poseł **Engel** imienne głosowanie, a gdy ten wniosek został odrzucony, zażądał dep. **Steinwender** skonstatowania stosunku głosów.

W głosowaniu został **tytuł**: „Zarząd centralny ministerstwa oświaty“ **przyjęty 189 przeciw 53 głosom**. Przeciw głosował klub niemiecki, związek niemiecko-narodowy, antisemici, demokraci, klub Trentino, słoweński poseł Gregorec, Młodoczesi, a z klubu staroczeskiego posłowie: Adamek, Skokanek, Stejskal, Vesely i Trojan. — Kilku Staroczechów było nieobecnych, a z klubu niemiecko austryackiego usunęło się również kilku posłów od głosowania, a pomiędzy tymi Plener i Dumreicher.

O godzinie kwadrans na 5 zostało posiedzenie zamkniętem; następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselsk. polskiego w dniu 29 kwietnia przewodniczący p. Grocholski przedłożył kilka petycyj do Koła nadeszłych w różnych sprawach, które przekazano odnośnym komisyom Koła. Przed przystąpieniem do obrad o przedmiotach, postawionych na porządku dziennym posiedzenia Koła, p. Chrzanowski zabrał głos i powołując się na świadectwo obecnych członków komisyi redakcyjnej pp.: Rutowskiego, Madeyskiego i hr. Łosia, oraz przewodniczącego p. Grocholskiego, skonstatował mylność twierdzeń wyrażonych w telegramie z Wiednia do *Nowej Reformy* z 24 z. m. o komunikatach z Koła przesłanych dziennikom i mylność wiadomości o posiedzeniu Koła 23 z. m. Następnie Koło wybrało kandydatem swoim do komisyi przemysłowej iz bowej p. Niemczynowskiego, w miejsce p. Czaykowskiego Władysława, który złożył mandat do tej komisyi.

Wreszcie pp.: Romaszkan, Abrahamowicz, Lewicki, Serwatowski, Ruczka i Rutowski przedstawili niesłuszne i szkodliwe dla producentów galicyjskich postępowanie na wiedeńskich targach wołów; w ciągu tych rozpraw pp. Romaszkan i Abrahamowicz przedłożyli następujący wniosek: „Wysłać deputacyą do ministra spraw wewnętrznych z przedstawieniem: 1) aby raczył zbadać przez osobną komisyą sanitarną, o ile traktowanie bydła z Galicyi i Bukowiny na targu wiedeńskim jako ogólnie dotkniętego chorobą pysków i racic jest usprawiedliwione; 2) aby w razie skonstatowania tej choroby w pojedyńczych stadach, jedynie sztuki chore podciągnięte były pod postanowienia rozporządzeń dotyczących kontumacyi, zdrowe zaś dopuszczone były na targi zwykłe; 3) aby bydło dotknięte chorobą pysków lub racic, z zachowaniem wszelkich obowiązujących przepisów, bite być mogło we wszystkich rzeźniach okręgu policyjnego wiedeńskiego; 4) aby desinfekcyą wagonów ściślej przestrzegano i stajnie desinfekcyonowano.“

Koło wniosek ten przyjęło i do deputacyi tej wyznaczyło pp.: Romaszkana, Abrahamowicza, Serwatowskiego i Lewickiego, oraz zastępcę przewodniczącego Koła p. Jaworskiego. Wreszcie przystąpiono do głównego przedmiotu obrad

P. Hausner odczytał ułożone przez oddzielny podkomitet oświadczenie, które ma być wypowiedziane w Izbie poselskiej przy głosowaniu za przekazaniem do komisyi wniosku p. ks. Lichtensteina i towarzyszy. Oświadczenie to, zredagowane w języku niemieckim, brzmiało w dosłownem tłumaczeniu, jak następuje:

„Przekazując wniosek ks. Lichtensteina do komisyi, postępujemy według zawsze zachowywanej tradycyi Rady państwa i innych parlamentów, a przedewszystkiem według tradycyi naszej własnej, odpowiednio której wszelkie poważne, przez znaczne stronnictwo wnoszone projekty ustaw, niesprzeciwiające się moralności lub zasadom ustroju państwa, przekazywano komisyom do zbadania. Dlatego czynimy to z wnioskiem przedłożonym przez stronnictwo z nami sprzymierzone, co czyniliśmy zawsze z wnioskami przedłożonemi nawet przez naszych przeciwników. Przekazujemy do komisyi wniosek ks. Lichtensteina tak samo, jak przekazaliśmy wniosek p. Coroniniego, chociaż odejmował Izbie poselskiej bardzo ważne prawo sprawdzania wyborów, i wniosek p. Scharschmida, chociaż zamierzał zwichnąć art. 19 ustawy zasadniczej z 1867 r., zabezpieczający równo uprawnienie języków w Monarchii.

„Przekazując wniosek ks. Lichtensteina do komisyi szkolnej, postępujemy nietylko według prawideł parlamentarnej przyzwoitości, ale zarazem dajemy dowód poszanowania obcych przekonań, co jest charakterystycznem znamieniem prawdziwej wolnomyślności, ponieważ także inaczej myślącym otwieramy sposobność do wypowiedzenia swych zdań i ich obrony.

„Ale tylko tak daleko możemy uwzględnić wniosek i wnioskodawców. Dalej względność nasza nie może i nie powinna sięgać, a ktoby z tego powodu, że wniosek ks. Lichtensteina i towarzyszy przekazujemy komisyi do roztrząśnienia, podsuwał nam zdanie, że zgadzamy się na ten wniosek i chcemy go urzeczywistnić, ten nie działałby w dobrej wierze.

„Wprawdzie uznajemy, iż wniosek ks. Lichtensteina pod pewnym względem liczy się z zasadami autonomii, jednak sądzimy, że urzeczywistnienie tych zasad w szkolnictwie może być przeprowadzone w inny sposób, skuteczniej i zupełniej.

„Co do głównego celu wniosku ks. Lichtensteina t. j. co do zaprowadzenia wyznaniowej szkoły ludowej, sądzimy, że to nietylko nie jest odpowiednie, lecz może spowodować szkody i niebezpieczeństwa, mianowicie w naszym kraju.

„Uważamy to dążenie wniosku ks. Lichtensteina za nieodpowiednie, gdyż teraźniejsza ustawa o szkołach ludowych, której braki i ułomności czujemy dobrze i przeciwko nim występowaliśmy, jednak nie usuwa bynajmniej uprawnionego wpływu duchowieństwa na szkołę w moralnym i religijnym kierunku, tak, iż duchowieństwo wierne swym obowiązkom i ofiarne, może także w teraźniejszych stosunkach skuteczny wpływ wywierać na szkoły ludowe. Sądzimy wprowadzenie szkoły wyznaniowej za nieodpowiednie, gdyż teraźniejsza szkoła ludowa nie jest bezwyznaniową, lecz wszechwyznaniową, t. j. daje pole każdemu wyznaniu do nauczania swej religii.

„Dalej uważamy wniosek ks. Lichtensteina za mogący spowodować szkody i niebezpieczeństwa, mianowicie dla naszego kraju; albowiem wniosek w miejsce teraźniejszych nadzorów szkolnych, złożonych z reprezentantów państwa, Kościoła, nauczycieli i rodziców, daje obok państwa jedynie Kościołowi prawo współnadzoru nad szkołą ludową, którego to nadzoru rozmiaru i granic nie oznacza i oznaczyć nie zdoła, wskutek czego musiałby powstać spór nigdy nieskończony o kompetencyę, wpływający szkodliwie na etyczne i dydaktyczne zadania szkoły.

„Wreszcie zaprowadzenie wyznaniowej szkoły ludowej byłoby w naszym kraju z tego także powodu bardzo szkodliwe, że przez to wykształcenie znacznej części ludności naszego kraju t. j. starozakonnych, ich językowa i społeczna asymilacya z narodem, w pośrodku którego żyją, a przeto rozpoczęte już skutecznie a z wielkim trudem zadanie narodowe, byłoby wstrzymane, a może nawet całkiem zwichnięte.

„Z tych więc, bardzo ważnych powodów, nie możemy się zgodzić na główne dążenie wniosku ks. Lichtensteina.

„Pod tem więc zastrzeżeniem będziemy głosować za przekazaniem wniosku ks. Lichtensteina do komisyi szkolnej.“

Nad tem odczytanem oświadczeniem rozwinęły się długie rozprawy, w których zabierali głos pp. Jaworski, Grocholski, Chrzanowski, Bobrzyński, Abrahamowicz, Czartoryski, Czajkowski Wł., Hausner, Sawczyński, Madejski, Świeży, Lewakowski August i Rutowski. W ciągu tej dyskusyi niektórzy mowcy zarzucali oświadczeniu, że jest zbyt szczegółowe i sądzili za rzecz właściwą opuścić niektóre ustępy, a pragnęli oświadczenia więcej ogólnikowego. W końcu rozpraw przyjęto wszystkiemi głosami przeciw czterem wniosek Bobrzyńskiego, brzmiący: „Koło głosuje za przekazaniem wniosku ks. Lichtensteina do komisyi z zastrzeżeniem, do którego wypowiedzenia w duchu Koła upoważnia p. Hausnera“.

Wśród tych rozpraw wiceprezes Koła p. Jaworski złożył następujące oświadczenie: Jak tylko ks. Lichtenstein przedłożył Izbie swój wniosek, zaraz na zgromadzeniu komisyj parlamentarnych prawicy (t. z. „siedemnastówki), prosił, aby stronnictwa prawicy naradziły się, czy będą głosować za przekazaniem tego wniosku do komisyi. Stronnictwa: Hohenwartha i czeskie powzięły dość rychło postanowienie w tym względzie, uchwalając głosować za przekazaniem tego wniosku do Komisyi; zaś Koło polskie dopiero 14go marca b. r. uchwałę taką powzięło, a gdy większość jego odrzuciła, jako zbyteczne, zastrzeżenie, iż posłowie polscy głosują za przekazaniem wniosku ks. Lichtensteina do komisyi, chociaż nie zgadzają się z treścią tego wniosku, wówczas siedemnastu posłów oświadczyło, że przy głosowaniu za przekazaniem wniosku do komisyi bez zastrzeżenia nie będą obecni w Izbie. Zaraz nazajutrz po tej uchwale Koła ks. Lichtenstein prosił posła Jaworskiego, a także i przybyłego już wówczas p. Grocholskiego, aby reasumować uchwałę i zgodzić się na zastrzeżenie, gdyż inaczej nie będzie większości w Izbie za przekazaniem jego wniosku do komisyi. Prośbę tę swoją kilkakrotnie ks. Lichtenstein powtarzał, lecz Koło polskie, zajęte inną ważną sprawą, nie miało czasu tą się zajmować i dopiero po uchwaleniu wniosku o zmiany w ustawie o opodatkowaniu spirytusu, można było zaproponować Kołu reasumcyę uchwały z 14 marca b. r. Musi zaś uroczyście zapewnić, iż ani na posiedzeniu siedmnastówki, ani w rozmowach z ks. Lichtensteinem nie łączono nigdy i w niczem sprawy jego wniosku ze sprawą opodatkowania wódki, a nawet o tem nie wspominano, a pod tym względem fałszywe zupełnie wiadomości ogłaszano w dziennikach krajowych i wiedeńskich. W tym samym zupełnie duchu oświadczenia złożyli: przewodniczący p. Grocholski i ks. Czartoryski.

Rozmaitości Polityczne.

Berlin 30-go kwietnia. Dr Karol Schurz był wczoraj na uczcie, którą urządził na cześć jego wolnomyślny deputowany Barth', i na której Dr Schurz spotkał się z Bambergerem, Forckenbeckiem, Schraderem, Barem i innymi zdecydowanymi liberałami. Wieczorem urządzili wybitni narodowo-liberalni Gneist i Benda, jakoteż inne znakomitości bankiet na cześć Schurza w „Kaiserhof“, w którym wziął udział minister stanu hr. Herbert Bismark i Rottenburg. Dr Gneist wysławiał w przemowie uwielbianego przez Niemców i Amerykanów męża stanu. Dr Schurz zaznaczył trwałą miłość niemieckich Amerykanów, jaką żywią oni dla niemieckiej ojczyzny i wyraził w imieniu ich głęboką boleść z powodu śmierci cesarza Wilhelma i choroby cesarza Fryderyka, po bohatersku znoszącego cierpienia. Schurz wyrażał dalej swe zadowolenie z powodu dobrych niemiecko-amerykańskich stosunków, i nadzieję, iż różnica zdań w kwestyach handlowo-politycznych będzie przez mądre zarządzenia z czasem wyrównaną. Amerykański pełnomocnik Coleman Chapman podniósł poważanie, jakiego Schurz w Ameryce używa i wyraził swe zadowolenie z powodu dobrych amerykańsko-niemieckich stosunków, co też i hr. Herbert Bismark następnie uczynił.

Dr Karol Schurz otrzymał również zaproszenie od ks. Bismarka.

Jako nadzwyczajny obłęd kościelnego ducha partyjnego przedstawia *Vossische Ztg* okoliczność, iż podczas gdy naród lżej odetchnął z powodu polepszenia się stanu zdrowia cesarza, to z kazalnic prawowiernych duchownych ewangielickich występują przeciw temu uczuciu i w modłach błagają Boga, iżby cesarza wziął do siebie i od cierpień oswobodził, skoro wyzdrowienia jego niemożna się spodziewać. Taki wypadek miał zajść w Oderbergu w Marchii brandenburskiej. W tym duchu również miał się wyrazić kaznodzieja domu sierot wojskowych w Poczdamie, Ranke, syn historyka. Uwagi godne kazanie miał również pastor Pietzker we wsi Bornstadt, koło Poczdamu, której cesarz Fryderyk jest właścicielem, a zarazem i patronem kościelnym. Pietzker mówił obszernie o cesarzu Wilhelmie, a o tegoż następcy nie wspomniał ani słowem. Natomiast czynił on wolność z ostatnich dziesiątek lat odpowiedzialną za ostatnie nieszczęścia i rzucił podejrzenie na wolnomyślnych deputowanych.

Z Berlina donoszą:

Do dziejów panowania dzisiejszego cesarza Fryderyka dostarczył ważnego przyczynku polityczny miesięcznik *Preuss. Jahrbücher*, który w dziale korespondencyi politycznych donosi, że pruskie ministerstwo stanu zaraz po śmierci cesarza Wilhelma wypracowało odezwę cesarza do narodu, którą książę kanclerz już w Lipsku na dworcu wręczył cesarzowi. Cesarz jednakowoż manifestu tego nie akceptował, przywiózł bowiem z San Remo własnoręcznie wypracowane odezwy tak do narodu, jakoteż do prezesa ministrów, które oddał księciu Bismarkowi do publikowania. Ciekawą zapewne byłoby rzeczą porównać znaną odezwę cesarza z manifestem wypracowanym przez pruskie ministerstwo stanu.

Cesarzowa Wiktorya zamierza w tych dniach udać się do okolic dotkniętych powodzią rzeki Łaby. Mówiono w Berlinie, że cesarzowa już przedwczoraj tam wyjechała, ale pogłoska ta dotąd się nie sprawdziła.

W okręgu wyborczym Altona Izerlohn w Westfalii odbyły się w sobotę 28 bm. wybory uzupełniające do parlametu niemieckiego, które znów wykazały, na jak słabych podstawach spoczywa związek stronnictw środkowych. Okręg ten należał dawniej zawsze do stronnictwa wolnomyślnego, które w roku 1887 pobite zostało po raz pierwszy przez stronnictwo narodowo-liberalne. Teraźniejsze wybory zupełnie inny znów wykazały rezultat i wątpić nie należy, że przy ściślejszych wyborach, które z powodu zbytniego roz strzelenia się głosów nastąpić muszą, zwycięży wolnomyślny kandydat narodowo-liberalnego przeciwnika swego.

Wysłana przez rząd rzeszy niemieckiej ekspedycya w głąb Afryki pod dowództwem oficerów Kundta i Tappenbecka w celu zbadania wewnętrznych okolic ziemi kameruńskiej, napadniętą została przez liczny oddział krajowców, który jej straszną zadał klęskę. Obydwaj oficerowie zostali ciężko ranieni, Kundt nawet śmiertelnie, a wielu towarzyszy ich zginęło od strzał rozwścieklonych dzikich. Wprawdzie napastników odparto, ale stracono przy tej sposobności cały zapas żywności i inne bagaże. Położenie ekspedycyi było okropne. Ostatecznie udało się jednemu z krajowców, towarzyszących ekspedycyi, przedostać się aż do wybrzeży kameruńskich, zkąd niebawem przybył gubernator faktoryi Woermann z odsieczą i żywnością i wybawił nieszczęśliwych od niechybnej śmierci.

Koszta sądowe, przynależne sądowi rzeszy w Lipsku, bynajmniej nie są objęte amnestyą królewską, która jedynie tylko dotyczy umorzenia kosztów sądowych królewsko pruskich sądów, a nie cesarsko-niemieckich. A zatem koszta ściągane przez sąd rzeszy w Lipsku koniecznie zapłacone być muszą. Sprawę tę poruszył w tych dniach skazany przez sąd rzeszy redaktor dziennika szląskiego *Boten aus dem Riesegebirge*, pragnąc odnośne paragrafy amnestyi królewskiej na swoją wyzyskać korzyść, co mu się jednakowoż nie udało.

Wczoraj ukończył nieszczęśliwy król bawarski Otto 40 rok życia. Podobno choroba umysłowa króla zwiększa się ustawiczne. Pomimo wszelkich starań lekarzy i otoczenia jest stan chorego monarchy opłakania godny. W Monachium obiega pogłoska o spodziewanych lada chwilę zaręczynach księcia następcy tronu bawarskiego, Ruprechta, syna dzisiejszego ks. rejenta Luitpolda, z arcyksiężniczką Waleryą, córką Cesarza austryackiego.

Z **Madrytu** donoszą do dzienników francuskich, iż przyszło do zerwania między Romero Robledo a jenerałem Lopez Dominguez, a przeto do rozdwojenia partyi reformistycznej. Zaatakowany przez Romero artykuł w dzienniku stronnictwa *Resumen*, którego Dominguez nie chciał cofnąć, wywołał przesilenie. Nie ulega wątpliwości, iż wskutek tego zostanie opozycya osłabioną, a wzmocni się natomiast stanowisko rządzącego umiarkowanie liberalnego gabinetu Sagasty. Projekty reformy ministra wojny jenerała Cassoli wywołały, jak wiadomo, wielkie nieukontentowanie. Wobec zwartej opozycyi musiał Sagasta dokładać wszelkich starań, aby Cassolę, który niejednokrotnie chciał się podać do dymisyi, powstrzymać od tego kroku, mogącego narazić na szwank cały gabinet. Tymczasem wiadomo, że za pośrednictwem męża zaufania Albaredy nawiązane zostały rokowania z jenerałem Lopez celem pozyskania go dla polityki gabinetu; wówczas rozbiły się te usiłowania, dziś jednak zostaną znowu podjęte. W razie, gdyby Lopez Dominguez objął tekę ministra wojny w miejsce Cassoli, wyciągnąłby Sagasta podwójną korzyść z rozbicia się opozycyjnej partyi reformistów.

Z **Zofii**. (Proces Popowa). Po przemówieniu prokuratora wojskowego, wygłosił Popow mowę w swojej obronie. Ze łzami w oczach zaręczał o swej niewinności. Prezydentowi — rzekł on — wiadomo, iż ze strony Rosyi ofiarowano mu raz 4.000 napoleondorów, a drugi raz 200,000 rubli, co on jednak z oburzeniem odrzucił, a obecnie oskarżają go o zbrodnię z powodu nieznacznej kwoty. Na wypadek, gdyby był uznany winnym, nie potrzebuje on kary proponowanej przez prokuratora; ukarałby on sam siebie. We wtorek o godzinie wpół do drugiej rano wobec tłumnie zebranej publiczności nastąpiło ogłoszenie werdyktu. Pułkownik Nikołajew odczytał takowy drżącym głosem. Popowa uznano winnym w 4 punktach, przyczem przyjęto częścią obciążające, częścią łagodzące okoliczności; co do jednego punktu uznano go niewinnym. Innych oskarżonych uznano również winnymi. Gdy Popowa odprowadzali dwaj żołnierze do więzienia, szlochał on jak dziecko. W przeważnej części audytoryum wywołało ogłoszenie werdyktu niezadowolenie.

Następnego dnia o godzinie 3 popołudniu ogłosił przewodniczący trybunału wyrok, skazujący Popowa na 4 lata ciężkiego więzienia i na degradacyę, przyczem uchwalono zalecić księciu zmniejszenie kary do dwóch lat. Major Bonew i komendant pierwszego pułku zostali skazani na 5 miesięcy więzienia.

Petersburg 1go maja. Ogłoszono najwyżej zatwierdzoną opinię Rady państwa o czuwaniu nad porządkiem i bezpieczeństwem we wsiach Królestwa Polskiego, zamieszkałych przez osoby nie podciągnięte pod ukazy z d. 1 marca 1864 r. We wsiach lub koloniach tego rodzaju wybierani być winni sołtysi, którzy są pomocnikami wójtów gminy i zajmują się ściąganiem podatków. Sołtysi nie mogą być obierani zpośród osób wyznań niechrześciańskich.

Ogłoszona została najwyżej zatwierdzona opinia Rady państwa o skasowaniu trzeciego departamentu senatu rządzącego.

Najwyżej rozkazano wyjaśnić, że w duchu przepisu, wyłożonego w punkcie I, uwagi 4tej do art. 959 go o sprawach stanu, przechodzenie izraelitów ze wsi, w których zamieszkiwali do 15 maja 1882 r., do innych wsi powinno być bezwarunkowo wzbronionem, i że tylko izraelitów, którzy przesiedlili się po 15 maja 1882 r. aż do dnia niniejszego wyjaśnienia z jednych wsi do drugich, znajdujących się w obrębie osiadłości izraelitów, należy pozostawić w tych miejscowościach gdzie ich zastanie wspomnione wyjaśnienie.

(Aj. półn.).

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Z **Paryża**: Rozsiewana pogłoska, jakoby dotychczasowy poseł francuski w Wiedniu, p. Decrais, miał zastąpić posła Herbette w Berlinie, niema najmniejszej podstawy.

Z **Belgradu**: Niektóre pisma zagraniczne doniosły, że garnizony niektórych miast w Serbii mają być wzmocnione przez ściągnięcie rezerwistów do armii. Nie zachodzi jednak żadna potrzeba wzmocnienia załóg, bo przeważna część ludności ma zupełne zaufanie do obecnego rządu i powitała z radością zamianowanie nowego gabinetu.

Niektórzy z przywódców radykalnych starają się wprawdzie wmówić w kraj, jakoby ministerstwo Gruicza upadło skutkiem obcych intryg. — Zdrowsza część narodu ma jednak inne przekonanie. Wie ona, że stronnictwo radykalne zdołało w krótkim czasie wprowadzić zamęt we wszystkie stosunki, nawet wbrew usiłowaniom rządu z jego własnego łona pochodzącego i dało tem dowód niemożności pozostania u steru, chociaż ze strony Korony zamiar rządzenia z jego pomocą był szczery. Naturalnem następstwem okazania się takiej nieudolności jest teraz gabinet, który najwyższe i stałe interesa państwa umie stawiać w pierwszej linii. Mikołaj Kristicz ma znaczenie surowego napomnienia wszystkich stronnictw, aby szczegółowe swe interesa poddać interesom całości.

Potrzebę obecnego gabinetu uznało też bezwzględnie stronnictwo postępowe, które go stanowczo wspierać będzie; radykaliści wyrazili uległość, która może nie u wszystkich jest zupełnie szczerą; liberalni (partya Risticza) zachowują wobec niego tajemnicze milczenie, znamionujące ich bezsilność.

Z **Konstantynopola**: Szerzono tu pogłoskę, jakoby p. W. A. White miał odebrać polecenie od rządu swego, aby się o dopełnienie zobowiązań Turcyi co do zaprowadzenia stosownych reform w Armenii upomnieć. Pogłoska ta pochodzi podobno ze źródeł panslawistycznych, pragnących, aby Armenia, zawiedziona niby przez Anglią, rzuciła się w objęcia Rosyi i jej opieki wezwała. Anglia przekonaną jest przedewszystkiem, że chwilowo nie wypada przysparzać Turcyi żadnych ambarasów i już z tego powodu nie poruszy kwestyi armeńskiej. Wiedzą tu zresztą, że położenie Armeńczyków nie jest bynajmniej gorszem od położenia Turków i Kurdów w tej samej prowincyi i że już z tego powodu nie zachodzi nic naglącego do upominania się o przeprowadzenie postanowień traktatu berlińskiego w tej sprawie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 maja.

— **Nabożeństwo**. W dniu dzisiejszym, jako w rocznicę nadania konstytucyi 3 maja, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów. — Na chórze wykonano odpowiednie pieśni, a kościół zapełniony był szczelnie publicznością, między którą pojawiła się bardzo licznie młodzież uniwersytecka i uczniowie szkół średnich, których o godzinie 10 z powodu nabożeństwa uwolniono od nauki.

— **Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 5 maja b. r. o godzinie 6 po południu w sali Nr 43 nowego gmachu uniwersyteckiego. Na porządku dziennym: Odczyt prof. Dra Karbowiaka o ubiorach żaków krakowskich od XV—XVIII wieku.

— **W Kole artystyczno-literackiem** odbyło się wczoraj d. 2 maja dziewiąte walne zgromadzenie przy dosyć licznym udziale członków. Prezes p. J. Kossak zagaja krótką przemową posiedzenie, poczem sekretarz odczytuje protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który bez poprawki przyjęto. Równie przyjęto sprawozdanie sekretarza z czynności wydziału i sprawozdanie podskarbiego, a na wniosek komisyi lustracyjnej udzielono wydziałowi absolutoryum. Po kilku uwagach, odnoszących się do ułożenia preliminarza, uchwalono wniosek Dra Petelenza, ażeby Koło od sumy zebranej za losy loteryjne opłacało do funduszu dla wdów i sierót po artystach pewien %, z poprawką p. Smolarskiego, ażeby % wynosił 5 od 100 złr. Wnet się wywiązała w sprawie loteryjnej żywa dyskusya. Koło spotykają liczne zarzuty, iż nie urządzono losowania, ale je kilkakrotnie odroczono. Sprawa wyjaśnia się zupełnie, skoro się rozpatrzymy w datach opartych na księgach kasowych.

Gdy w r. 1885 Koło otrzymało pozwolenie na urządzenie loteryi fantowej, wydano 20.000 losów i umieszczono z nich po różnych miejscach dla rozsprzedaży 8454 sztuk. Z tej ilości zapłacono Kołu w ciągu r. 1885 sztuk 626; w r. 1886 sztuk 1018; w r. 1887 sztuk 745, razem sztuk 2389. Wpłynęło więc do kasy 1141.87 złr. Z pozostałych 6065 sztuk po różnych miejscach, mimo upomnień, listów, odezw i ogłoszeń, nie otrzymało Koło z małemi wyjątkami ani pieniędzy, ani rachunków, ani zwrotu losów. Cóż tedy pozostawało? Wykluczyć tych losów od losowania nie można było, bo może są zakupione w dobrej wierze od różnych pośredników, załączyć ich do losowania także nie można było, bo Koło pieniędzy za nie nie otrzymało. Trzeba więc było zwlekać i czekać.

Walne zgromadzenie uznało słuszność powodów, lecz zarazem postanowiło, ażeby ciągnienie odbyło się stanowczo w październiku b. r., i ażeby jak najenergiczniej starano się zaległości tak w gotówce, jak też i w losach ściągnąć.

Na wniosek Dra Bełcikowskiego zamknięto dyskusyą i przystąpiono do wyboru zarządu i komitetu na rok bieżący.

Gdy się pp.: Asnyk, Niedźwiecki, Petelenz, Ściborowski i Zathey stanowczo przeciw wstąpieniu do komitetu oświadczyli, wybrani zostali pp.: J. Kossak prezesem, Dr L. German zastępcą prezesa, zaś do komitetu weszli jako członkowie pp.: Bełcikowski, Bartoszewicz, Bylicki, Chyliński, Doboszyński, Gadomski, Leo, Löffler, Mrazek, Niedziałkowski, Polkowski, Piwnicki, Stępiński i Pawlikowski.

— **Loże zamówione**. Za owych patryarchalnych czasów, kiedy jeżdżono o mil kilkadziesiąt własnemi końmi lub eilwagenem, zdarzało się, iż w krakowskim teatrze zamawiano loże z Tarnowa, Bochni i Sącza, aby widzieć i słyszeć niezapomnianą Wiktoryę Studzińską w *Córce pułku* (1845), lub oklaskiwać *Chłopów Arystokratów* (1849), ale nie było przykładu, aby w dzisiejszej epoce żelaza i pary zamawiano widowisko i loże z krainy pomarańcz i cytryn, z ojczyzny dożów, z okolicy, w której rozlega się codziennie z gondol piosenka: „Wenecya, to kraj rozkoszy.“ Tymczasem stało sie, że całe towarzystwo weneckie wybiera się na wtorek lub na czwartek do Krakowa, aby usłyszeć i widzieć piękną grę p. **Lubicza** w komedyi *Dziwak*. Zamówiło sobie trzy loże naprost sceny. Kompanii tej przewodniczy autor komedyi, p. Mańkowski, nowożeniec, i nadobna jego żona, Włoszka, księżniszka Falconieri z domu, która już poduczyła się nieco po polsku. — Autor sztuki jest „bardzo spragniony widzieć *Dziwaka* z taką grą, jak p. Lubicza w tytułowej roli.“ Ta pochwała wystarcza za odpowiedź p. M. Dzikowskiemu-Chamskiemu, który od lat dwóch wytrwale w piśmie lwowskiem *Goniec* poniża i charakter i talent tego artysty.

— **Nowa strzelnica wojskowa**. Komenda I korpusu wypracowała projekt nowej strzelnicy dla wojska, urządzić się mającej na gruntach Woli Justowskiej i Zwierzyńca, między Łysą górą a lasem zwanym Skały i wzgórzem Solnik. Jutro zbierze się na miejscu komisya celem zbadania projektu, oraz celem zastanowienia się nad sposobem i kosztami nabycia potrzebnych gruntów, jakoteż celem obmyślenia bezpieczeństwa publicznego i zastrzeżenia interesów prywatnych. W komisyi weźmie udział delegat Namiestnictwa, przybyć mający ze Lwowa, sekretarz Dr Roder, dalej delegat Starostwa p. komisarz Link, reprezentanci wojskowości oraz interesowane strony prywatne ze Zwierzyńca, Woli Justowskiej i Przegorzał.

— **Ulica** nowa, okalająca część miasta, a łącząca ulice: Łobzowską, Karmelicką, Pędzichów, ma zostać otwartą w jak najkrótszym czasie. — Magistrat przeprowadził już rokowania prawie ze wszystkimi właścicielami gruntów co do odstąpienia potrzebnych na ten cel parcel. Większa część obywateli, rozumiejąc własny interes, odstąpiła na ten cel grunta bezpłatnie.

— **Z Uniwersytetu**. Senat akademicki przesłał p. Adamowi Ostoja Ostaszewskiemu, Drowi filozofii i prawa, podziękowanie, że za jego inicyatywą, staraniem i częściowym kosztem płaskorzeźba, znaleziona w Bolonii, przedstawiająca Jarosława Bogoryę Skotnickiego, dostała się w darze Uniwersytetowi.

— **Otrzymujemy następujące sprostowanie**. W numerze 100 *Czasu* z wtorku 1go maja, w liście wkładek do Towarzystwa dla upiększenia m. Krakowa i okolicy, przez pomyłkę umieszczony został p. Wołodkowicz.

— **Sukiennice**. Magistrat postanowił rozpisać licytacyę na poszczególne roboty około dachu ochronnego nad terasem Sukiennic. Roboty te, kosztować mające około 23,000 złr., mają być jak najrychlej wykonane. Sekcya ekonomiczna dąży bardzo słusznie do tego, aby roboty te wykonane były dokładnie i trwale przez zawodowych przemysłowców, dających odpowiednie fachowe gwarancye, nie zaś przez jednego ogólnego przedsiębiorcę.

— **Zaczadzenie**. Samuel Goldflus, piekarz, w Podgórzu, zamknął dwóch robotników, Józefa Oskowskiego, z Prądnika czerwonego, i Józefa Czyża, w piekarni, w której piec wypalano i ci ulegli zaczadzeniu. Czyża przywrócił do przytomności i do zdrowia przyzwany Dr Aronsohn, a Oskowskiego odwieziono do szpitala św. Łazarza, przeciw zaś Goldflusowi zarządzono dochodzenie sądowo-karne.

— **Mianowania w armii**. W galicyjskich pułkach pieszych mianowani dalej kapitanami I kl., przydzieleni do sztabu jeneralnego porucznicy Andrzej Griessler i Włodzimierz bar. Giesl-Gieslingen, oraz kapitanowie II kl.: Jan Hlubek 58, Jan Feldmann 95, Stanisław Tinz 95, Wiktor Schmidt 40, Karol Gerbert Hornau 20, Gustaw Kernreich 55, Kamil Rebensteiger Blankenfeld 57, Franciszek Szulakiewicz 41, Karol Schmid 30, Franciszek Orlita 45, Emil Kotula 40, Augustyn Rössner 90, Karol Szabiński 10, Teofil Tylkowski 41, Henryk Hubl 15, Paweł Lippa 15,

Wilhelm Metz 30, Gustaw Hopp 57, Antoni Podpéra 58, Nowak Radivojenic 10, Józef Wawrecka 20.

Kapitanami II kl. porucznicy: Aleksander Wasilewski 9, Wilhelm Petschacher 9, Albert Igallfiy Igaly 57, Maurycy Friedmann 77, Hipolit Barber 80, Artur Kopecki 56, Ludwik Malek 58, Franciszek Bauman 41, Fryderyk bar. Wodniańsky Wildenfeld 56, Teodor Merta 58, Edmund Dienstl 15, Karol Wikulil 95, Antoni Angelis 90, Wiktor Halfar 10, Karol Osberger 80, Józef Hutter 58, Tomasz Markovic 88, Antoni Kahl 58, Józef Ludwik 57, Arnold Schlimarzik 13, Gustaw Pecchio Weitenfeld 20, Józef Traubenstein 56, Feliks Wereszczyński 89, Błażej Bednarek 20, Józef Schubert 41, Hipolit Tomkiewicz 41, Jan Buczowski 20, Janiczek Karol 56, Jan Puchyr 45, Franciszek Krahl 95.

Porucznikami podporucznicy: Artur Hann Hannenheim i Juliusz Verständig 58, Schneider Wojciech 40, Artur Nowak 80, Feliks Nedomansky 20, Franciszek Janeczek 77, Stanisław May 58, Juliusz Wolny 80, Józef Zuth 58, Ludwik bar. Holzhausen 45, Rudolf bar. Lippert 24, Artur Holaschke 41, Mieczysław Paklerski 24, Emil Kaspar 55, Tomasz Benesz 20, Alojzy Hanika 80, Ernest Grünfeld 58, Abraham Weissenberg 93, Edward Bezdiczka 9, Emanuel Dubina 90, Józef Dybel 89, Wilhelm Schneck 41, Emil Stach 89, Ludwik z Zięblic Bogusz 20, Bogumił Pavlicek 15, Jan Klebinder 15, Hugo Novak 10, Jan Turczyk 93, Wilhelm Stockmann 80, Antoni Kosel 93, Józef Nostadt 30, Karol Zobel 90, Rudolf Köstler 90, Teodor Mattis 57, Aleksander Brunfaut 56, Norbert Mikolasek 90, Karol Panitz 13, Emanuel Dültz 55, Stącel Jan 90, Samek Tomasz 13.

Podporucznikami kadeci zastępcy oficerów: Aleksander Thullie 41, Ludwik Ostrowski 9, Wincenty Skalski 40, Maksymilian Winternitz 90, Erazm Lenczowski 20, Othmar Former 56, Adolf Marno 77, Józef Scheibenreiter 58, Bolesław Blaha 15, Antoni Forster 13, Feliks Mreule 9, Emanuel Radwański 93, Karol Sehorz 89, Władysław Wyczesany 20, Kazimierz Geiszler 41, Gustaw Link 13, Hugo Seipolt 80, Gustaw Mark Traisenthal 40, Andrzej Schally 90, Ludwik Szamota 30, Gustaw Putz 10, Karol Anders 9, Robert Letoschek 45, Julian Laurosiewicz 15, Wilhelm Strihavka 95, Bronisław Sendzimir 45, Paweł Hornbostel 10, Stanisław Medycki 90, Józef Zliński 58, Józef Ausprung 13, Franciszek Törk 9, Robert Kamler 89, Adolf Pocziński 58, Władysław Baranowski 24, Ryszard Eschermann 10, Władysław Pecina 55, Fryderyk Schirmer 77, Józef Sattler 93, Jan Reich 45, Wacław Bürger 20, Wiktor Budiner 80, Emil Bohdanowicz 41, Franciszek Laucky 15, Emanuel Kudrnka 95, Maurycy Kojetinsky 57, Henryk Spindler 20, Edward Slavik 9, Hugo Wohlgang 56, Józef Klimbacher 24, Hermann Fleischer 58, Jan Neuwirth 24, Franciszek Hedrich 13, Karol Koschan 89, Wincenty Mück 45.

W gal. batalionach strzeleckich mianowani porucznikami podporucznicy: Robert Stohlawetz 30, Wacław Sokol 13, Jakób Trebicz 13; podporucznikami kadeci zastępcy oficerscy: Władysław Konopasek 30, Józef Strick 13, Artur Schopper 13, Karol Spilka 30 i Władysław Raczyński 13.

— **Mogilany** 2 maja. W dniu 15 stycznia b. r. urządziliśmy zabawę na dochód straży ogniowej ochotniczej mogilańskiej z przeznaczeniem na zakupno rekwizytów ogniowych dla tejże straży. Straż powstała z prywatnych funduszów członków, umundurowała się i posprawiała najniezbędniejsze narzędzia za własne pieniądze i liczy do dziś dnia 40 członków.

Na korzyść wspomnianej straży złożyli następujące składki: po 5 złr.: Dr Malinowski, Dr W. Bogdani, W. Schmidt, Fenz; po 2 złr. 50 ct.: W. Bednarski, W. Cichocki, R. Klein, J. Stępień; po 2 złr.: J. Pralewski, L. Dembowski, E. Bogdani, J, Słapowa, S. Konopkowa, X. Piotrowski, X. Figwer, B. Miczyński, J. Hoffmann, W. Fritsch, X. Krzemiński. A. Dihm, L. Marynowski, P. Czermiński, J. Zawadzki, A. Benoe, K. Czecz, M. Klinger, J. Słomka, F. Słomka, W. Dębski; po 1 złr. 50 ct.: X. Bański, S. Anderle; po 1 złr.: P. Atteslaender, Hierowski, N. Hornowa, X. Bylica, A. Konopka, A. Hawełka, K. Bruchnalski, E. Klebert, S. Rydz, B. Misiewicz, F. Rehman, W. Szuh, W. Pistel, S. Michalik, P. Zimeles, S. Mrowczyk, W. Rudzki, Ig. Goldberg, S. Dziewoński, W. Jelonek, X. Masak, Markwiczyński, S. Bal, P. Anderle, Wilczyński, S. Drobniewicz, X. Olszański, W. Kozubski, X. Nazimek, X. Opidowicz, X. Krupnik, Dr Aronsohn, Behm, A. Bogdani, J. Berger, M. Piszczek, J. Filip, J. Wilkosz, J. Malicki, M. Grabowski, J. Witowski, J. Drobniewicz, D. Stern, G. Schally, A. Haja, Kolman, S. Deras, S. Białota, J. Sternalski, F. Górnisiewicz, S. Bujas, J. Słomka, J. Cholewa, S. Kotarba, J. Synowiec, J. Guswa, M. Michalik, A. Kornecki M. Kłapa, M. Kornhauser.

— **W Sanockiem** odbędzie się d. 5 b. m., w Paszowie, ślub Dra Władysława Ostrożyńskiego, docenta Uniwersytetu lwowskiego, z p. Felicyą Balówną, córką śp. Tymona i Anieli z Gorgońskich Balów, właścicieli dóbr ziemskich.

— **Olbrzymi szczupak.** W jeziorze Mondsee (Salzkammergut) złowiono niepospolitej wielkości szczupaka. Miał on długości 1·45 metra, obwodu 0·50 m., ważył zaś 21 kilo.

— **Dyamentowe gody**, jedna z najrzadszych uroczystości rodzinnych, odbyły się w tych czasach w Lauenburgu, na Pomorzu. Państwo młodzi, Tronczakowie, przyszli na świat na Kaszubach r. 1793 i zachowali umysł trzeźwy aż do chwili bieżącej.

— **Nowy artykuł wywozu.** Firma pp. Rochracher i sp. zamówiła w Belgii kilkaset żywych szczurów. Mają one być użyte przy sprawdzaniu wartości ratlerów, któremi między innemi firma Rochracher i sp. handluje.

— **Zajmująca próba** odbyła się w tych dniach w Operze paryskiej. Młoda, obdarzona bardzo pięknym sopranem dziewczyna, za wstawieniem się Gounod'a, śpiewała przed dyrektorami aryę i duet z op. *Fausta*; partnerem jej zaś w nieobecności wszystkich tenorów opery był — Gounod sam. Znakomity kompozytor jest — jak wiadomo — bardzo dobrym śpiewakiem.

— **Smutny wypadek** wydarzył się w Forli pod Rzymem. Przy oczyszczaniu kanału zginęło siedmiu robotników, którzy udusili się, wdychając trujace gazy. Nieszczęśliwi pozostawili 28 sierót.

— **Przyszły minister wojny.** W Madrycie odbyła się zabawa dla dzieci. Zabawa urządzona została w hipodromie, gdzie zebrało się 12 tysięcy dzieci. Królowa Krystyna, rozmawiając z dzieciakami, zapytała jednego z nich, czemby w przyszłości pragał zostać — na co malec najspokojniej odpowiedział: „Wasza królewska mości, chciałbym być ministrem wojny."

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 5go: Po raz pierwszy: *Pospolite ruszenie*, komedya w 4 aktach, Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę 6go: Po raz drugi: *Pospolite ruszenie.*

— Dnia 2go maja pogodnie; term. od 11·3 doszedł do 18·5 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 3go stan jego był 746·2 millim., term. 11·2 C. Wiatr wschodni.

— W piątek d. 4go maja: śś. Floryana m. i Moniki.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie na korzyść „Sokoła" zgromadziło dość liczną publiczność do teatru, zwłaszcza loże i krzesła parterowe były wszystkie zajęte. Wykonanie obrazów z żywych osób, układu bardzo zręcznego i pomysłowego pod tym względem p. Stachiewicza, wypadło doskonale. Urocze i młode amatorki wyglądały prześlicznie. Publiczność rzęsistemi oklaskami i wywoływaniem dziękowała p. Stachiewiczowi za jego trud i pracę, jak niemniej i wszystkim współudział biorącym.

Dzisiaj ku uczczeniu pamiątkowej rocznicy nadania konstytucyi 3go maja odegranym będzie piękny dramat J. I. Kraszewskiego: *Trzeci maja.*

W sobotę po raz pierwszy: *Pospolite ruszenie*, 4-aktowa komedya pp Adolfa Abrahamowicza i Ruszkowskiego, autorów znanych już na naszej scenie wesołych utworów, jak: *Mąż z grzeczności* i *Oddajcie mi żonę. Pospolite ruszenie* granem będzie po raz drugi w niedzielę.

Kazania X. Zygmunta Goliana. Księgarnia Zupańskiego i Heumanna w Krakowie przystąpiła do wydania wszystkich prac znakomitego kaznodziei śp. X. prałata Z. Goliana, a żmudnej pracy uporządkowania i przygotowania dó druku pozostałych rękopisów oraz napisania przedmowy i życiorysu podjął się X. Z. Bartkiewicz T. J. Tom pierwszy tych Kazań dziś właśnie opuścił prasę. Zanim zamieścimy obszerniejsze sprawozdanie, podajemy dziś zdanie cenzora ksiąg treści religijnej, X. infułata Bobra, o kazaniach. Zdanie to brzmi: „Kazania X. Zygmunta Goliana, Dra ś. Teologii, Proboszcza kościoła parafialnego w Wieliczce, Prałata dom. J. Swiątobliwości itd. — w niniejszem pośmiertnem wydaniu drogocenna pamiątka jego niestrudzonej działalności kaznodziejskiej — są nacechowane gorącością ducha Bożego, zadziwiającą znajomością Pisma św. i Ojców Kościoła, Pisma św. tłómaczów, głęboką nauką, talentem intelligencyi i wymowy niezrównanym, znajomością serc ludzkich, zwłaszcza Szkice Kazań, które będąc świetnym owocem medytacyj świątobliwego kapłana przedstawiają treściwy homiletyczny wykład ś. Ewangielii, pełen żarliwej i bystrej wiary a gorącej miłości Boga i Kościoła, a jako takie mogą posłużyć kapłanom za materyał bogaty do kazań będących na czasie i za przedmiot wielce pouczających prywatnych medytacyj. Z tych przyczyn zasługują one na jakobszerniejsze rozpowszechnienie." To zdanie już może być miarą, na jak szerokie rozpowszechnienie nietylko między duchowieństwem, ale i społecznością świecką zasługują Kazania, a zaiste prawdziwą zasługę zdobył sobie pracą swoją X. Bartkiewicz T. J., jak również firma Zupańskiego i Heumanna podjęciem tak wielkiego a cennego wydawnictwa. Nie można wątpić, że wydawnictwo dozna poparcia, na jakie istotnie zasługuje.

„Przeglądu Polskiego" zeszyt XI na miesiąc maj zawiera: I. Stan ekonomiczny Galicyi, przez Józefa Kleczyńskiego; II. O dramatach Schillera: VII. Marya Stuart, przez Stanisława Tarnowskiego; III. Społczesna powieść społeczna w Anglii, przez *N.*; IV. Po Sejmie (dokończenie), przez M. Bobrzyńskiego; V. Pielgrzymka polska w Rzymie, przez Stanisława Tarnowskiego; VI. Kronika literacka. W. Nałkowski: Zarys geografii powszechnej (rozumowej). — T. Wierzbowski: Mickiewicz w Wilnie i Kownie (1815—1824). — J. Rosenblatt: Ustawa karna o zbrodniach, występkach i przekroczeniach, z dnia 27 maja 1852, wraz z późniejszemi ustawami i rozporządzeniami. — O Klopp: Der Fall des Hauses Stuart und die Succession des Hauses Hannover, t. XIV. — *Włodzimierz Nazimow* („Russkaja Starina," zeszyty 2, 3 i 5 z r. 1885). *Z literatury powieściowej.* T. J. Choiński: Nad Wartą. — Betham-Edwards: Next of kin wanted. Nowe Publikacye Akademii Umiej. w Krakowie. VII. Przegląd polityczny, przez *M. N.*; VIII. Emil Czyrniański. (Wspom. pośm.), przez Maurycego Straszewskiego; IX. Zygmunt Wróblewski. (Wspom. pośm.), przez Kazimierza Morawskiego.

Konkurs powieściowy. *Kuryer warszawski* ogłosił konkurs na powieść oryginalną, obyczajowo-społeczną, w jednym tomie. Pierwsza nagroda wynosiła 1000, druga 500 rubli. W tych dniach nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu. Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu, druga dostała się powieści p. n. Dewajtis. Autorką nagrodzonej powieści jest panna Marya Rodziewiczówna, zamieszkała w gubernii grodzieńskiej. *Kuryer warszawski* rozpoczyna obecnie druk nagrodzonej powieści.

Dr Ludwik Gumplowicz wydał nakładem Spółki nakł. warszawskiej obszerne dzieło p. t. „System socyologii." Rzecz to znana z niemieckiego oryginału, a obecnie przez autora samego w polskiem opracowaniu znacznie rozszerzona. Zapisujemy tymczasem tę wiadomość o książce, która dopiero wyszła z druku i nie dostała się jeszcze na pułki księgarskie.

Henryk Meilhac, nowy „akademik" francuski, znanym jest szczególniej, jak już wspominaliśmy, jako wspólnik Halevy'ego, z którym większą część życia przepracował. Urodzony w r. 1832 w Paryżu, rozpoczął swój zawód „literacki" najprzód jako... subjekt w pewnej księgarni, a następnie jako... rysownik w pismach humorystycznych paryskich, między tymi zaś szczególniej w tygodniku *Journal pour rire.* Pomieszczane tam przez niego, pod pseudonimem: „Thalin," szkice rysunkowe, do których tekst sam zawsze pisywał, zjednały sobie rozgłos i poczytność, dzięki oryginalnej formie dowcipu, w jaką Meilhac pomysły swoje przystrajał. Zachęcony powodzeniem, zabrał się wówczas do prac dramatycznych, ale pierwsze próbki w tym kierunku, dwuaktowa komedyjka *Satania* i obrazek p. t.: *Garde-toi, je me garde* przepadły z ogromnym hałasem, schłostane nielitościwym biczem krytyki. Prędko jednakże podniósł się Meilhac z tego upadku, albowiem wystawiona już w r. 1861 pięcioaktowa sztuka *La vertu de Célimène*, pomimo licznych nieprawdopodobieństw w akcyi i sytuacyach, znalazła gorące przyjęcie u publiczności, która też odtąd nie przestawała już darzyć Meilhaca swemi względami. Najzupełniejsze powodzenie osiągnął jednak Meilhac dopiero po związaniu się spółką autorską z Ludwikiem Halevym. Napisane z nim razem takie sztuki, jak: *Frou-Frou, Tricoche i Cacolet, Mąż debiutantki, Kapelusz słomkowy*, a wreszcie operetki: *Piękna Helena, Sinobrody, Księżna Gerolstein, Życie paryskie* i wiele innych, obiegły świat cały. Wesołego wodewilistę przyjęto do grona „czterdziestu nieśmiertelnych" siedemnastoma głosami. Jak wiadomo, zasiada tam już jego wspólnik Halévy, który go w tym najwyższym zaszczycie o całe trzy lata wyprzedził. Obecnie cały Paryż z niecierpliwością wyczekuje mowy, jaką nowy akademik musi wygłosić na cześć swego poprzednika, którego miejsce zajął. Przewidują, iż poważny nastrój takiej oracyi nie będzie zbyt łatwym do zgryzienia orzechem dla dowcipnego autora *Tota.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się dwudzieste zwyczajne ogólne Zgromadzenie akcyonaryuszy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu pod przewodnictwem prezesa Rady zawiadowczej hr. Andrzeja Zamoyskiego, a w obecności komisarza rządowego radcy skarbowego Usarskiego i notaryusza Muczkowskiego. — Akcyonaryuszy było obecnych 17, reprezentujących 1195 akcyj, i 239 głosów.

Po załatwieniu przedwstępnych formalności otwarcia posiedzenia, zaprosił przewodniczący na skrutatorów pp. Władysława Jędrzejowicza i Juliana Tołłoczkę, a na prowadzącego pióro Dra Fran. Piekosińskiego, poczem dyrektor Banku hr. Karol Scipio odczytał sprawozdanie Zarządu z czynności za rok ubiegły wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat. Obszerne sprawozdania Zarządu i komisyi kontrolującej, dotykając szczegółowo każdego działu interesów, wykazują obok znacznego zmniejszenia kosztów administracyjnych w każdym dziale interesów bądź zwiększenie dochodów, bądź też znaczne polepszenie co do stanu interesów, objętych po dawniejszej dyrekcyi Banku — a jakkolwiek bilans za rok 1887 nie wykazuje jeszcze zysku, to jednak tylko dlatego, że niektóre dawne uciążliwe interesa, które dotychczas rozwikłane być nie mogły, pochłonęły osiągnięte z bieżących interesów zyski. Jeden z największych interesów przemysłowych Banku, fabryki cukru Łubna i Szreniawa, po ciężkiem kilkoleniem przesileniu cukrownictwa w państwie rosyjskiem, znajdują się obecnie na drodze pomyślnego rozwoju, skutkiem gruntownej i wszechstronnej reorganizacyi i energicznej działalności nowego tam Zarządu. Browar w Tenczynku, Wydział zbożowy i magazyny, Dom komisowy w Tarnowie, w roku przeszłym zreorganizowany, oraz interesa czysto bankierskie, wykazują zyski i świadczą o widocznym na każdym punkcie postępie oraz o zdrowym od czasu sanacyi kierunku.

Ofiarność zatem tego szlachetnego grona obywateli, które w groźnej chwili w r. 1886 pospieszyło z akcyą ratunkową w celu ochronienia instytucyi krajowej od upadku, nie pozostała bezowocną, a rezultaty pierwszego roku będącego w sanacyi banku są tego najlepszym dowodem.

Bilans z dniem 31 grudnia 1887 r. wykazuje 703.479 złr. 43 ct. kapitału gwarancyjnego, służącego na pokrycie niezrealizowanych jeszcze strat z interesów, przejętych po dawnej dyrekcyi bankowej, tudzież 310.000 złr. wpłat na nowy kapitał akcyjny, na który otwartą jest obecnie subskrypcya do wysokości 500.000 złr. i resztę dawnego zredukowanego kapitału akcyjnego w kwocie 18.800 złr.

Sprawozdanie zarządu podało do wiadomości obecnych na zebraniu akcyonaryuszy, że jeden z posiadaczy dawnej na 20 złr. zredukowanej akcyi, mylnie interpretując sobie treść uchwał zgromadzenia ogólnego akcyonaryuszy z d. 30 grudnia 1886 r., które uzyskały zupełne zatwierdzenie ministerstwa w Wiedniu, zgłosił się do Banku, żądając wypłaty 20 złr. za tę akcyę, czemu Bank słusznie odmówił, albowiem akcya stanowi cząstkę kapitału, czyli reprezentuje udział w przedsiębiorstwie, a nie lokacyę kapitału, której zwrotu domagaćby się można. Akcyonaryusz ów jednak udał się z tą sprawą do Sądu dla spraw bagatelnych, który wbrew orzeczeniom i uchwałom ministerstwa wydał przychylny dlań wyrok. Skutkiem jednak wniesionego przez Bank zażalenia nieważności Sąd wyższy zniósł wyrok pierwszej instancyi na tej podstawie, że Sąd dla spraw bagatelnych nie jest kompetentnym do rozstrzygania spraw tej doniosłości.

Po udzieleniu przez Dyrektora niektórych objaśnień, żądanych przez parę pp. akcyonaryuszy, zatwierdziło zgromadzenie jednomyślnie bilans i rachunek zysków i strat za rok 1887 i tak samo jednomyślnie udzieliło Zarządowi absolutoryum. W końcu wybrano do Rady zawiadowczej w miejsce ks. Augusta Czartoryskiego, hr. Antoniego Wodzickiego, a do komisyi kontrolującej na rok bieżący ponownie pp. J. Geislera i Kazimierza Langiego, jako członków, a p. Józefa Mrazka na zastępcę, na czem posiedzenie zamkniętem zostało.

Od Administracyi „Czasu".

Dla dotkniętych powodzią złożono od L. W. z Nowego Sącza 2 złr.

Dla pogorzelców Żabna nadesłał Oleś K. z Bogumina 2 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 3 maja. Delegacye zbiorą się 2go lub 4go czerwca.

Między prawicą a rządem panuje zupełne porozumienie; lewicy nie udało się nadużyć mowy ministra Gautscha, która żadnego powodu do przesilenia nie nastręczyła.

Peszt 3go maja. Powstałe niektóre rzeczowe wątpliwości w sprawie spirytusowej wymagają ponownych informacyj. Obustronni referenci, oraz dwaj rzeczoznawcy obradują już nad niemi.

Berlin 3 maja. Cesarzowa wyjeżdża nad Elbę w okolice nawiedzone powodzią, a Mackenzie robi krótką wycieczkę do Londynu.

Koeln. Ztg pisze: Panslawizm jest silniejszy od cara. Stosunki z Niemcami znowu się psują. Niemcy mogą się znaleść w położeniu przystania na wszystkie życzenia Anglii.

Bruksela 3 maja. Rząd Congo stwierdza, iż Stanley do 15go listopada nie dotarł do Wadelay. Śmierć tegoż jest prawdopodobną.

Telegramy biura koresp.

Berlin 3go maja. Biuletyn urzędowy. Przy bardzo małej gorączce jest dziś stan zdrowia cesarza stosunkowo zadawalniający.

Berlin 3-go maja. Cesarzowa Wiktorya i ks. Wiktorya udały się nad Elbę do okolic powodzią nawiedzonych.

Rzym 3 maja. Z posiedzenia Izby. Na interpelacyę względem Afryki oświadcza minister wojny, iż Włochy nie chciały zdobyć Abissynii. San Marzano urzeczywistnił w zupełności program rządu.

Crispi oświadczył, iż rząd pokłada ufność w utrzymanie pokoju. Niechaj Izba wypowie swe zdanie, albowiem rozwiązanie kwestyi afrykańskiej jest koniecznem.

Baccarini postawi dzisiaj w Izbie wniosek, podpisany przez 12 deputowanych, a między nimi i przez Seismitdodę następującej treści: Izba, uznając dzielność armii i marynarki, uważa politykę wojskową na wybrzeżach morza Czerwonego za nieodpowiadającą interesom narodowym, wzywa rząd do odwołania wojsk i przechodzi do porządku dziennego.

Wymiana ratyfikacyj austro-węgierskiego traktatu handlowego nastąpi dziś wieczór.

Rzym 3 maja. Mussi wniesie dziś w imieniu skrajnej lewicy, zaopatrzony w 19 podpisów wniosek następującej treści: Izba ubolewa nad tem, iż sprawa rozpoczęcia ekspedycyi afrykańskiej nie została poddaną pod jej uchwałę. Gdy ekspedycya ta sprzeciwia się interesom i powadze kraju, przeto wzywa się rząd, iżby odwołał korpus ekspedycyjny.

Doniesienie *Fracassy*: Minister skarbu oświadczył wobec kilku osób, że po wczorajszej uchwale Izby chce się podać do dymisyi.

Tirnowa 3 maja. Ks. Ferdynand przybył tutaj z Gabrowy. Po drodze witała go wszędzie ludność entuzyastycznie. Ks. Ferdynand przepędzi tutaj święta wielkanocne.

Kursa. — Wiedeń 3 maja. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 79·25. — Renta austr. srebrna opod. 80·45. — Renta 4% złota austr. 110·40. — 5% Renta austr. papier. nieopodatk. 93·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 872·—. — Akcye kredytowe 278·80. — Londyn 126·80. — Napoleony 10·03½. — Dukaty 5·95. Marki 62·20—. — 5% Renta węg. papier. 86·10. 4% Renta węg. złota 97·55—. — Losy prem. węg. 121·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 102·60. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 89·90. — 6% Listy zast. gal. Zakład. Kred. Ziemsk. 36-let. 88·—. — 4½% Listy zastawne Banku kraj. gal. 92·—. — Akcye Länderbanku 214·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 205·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 215·50. — Akcye kolei południowej 79·25. — Ruble —·—. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 75	105 75
Marki niemieckie	62 —	62 50
Dukat ważny	5 96	6 04
20-to frankówka ważna	10 —	10 08
Imperyał ważny	10 32	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	79 —	79 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 25	103 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „	89 75	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	101 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 —	91 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 —	93 —
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	90 50	92 —
4½% „ „ „ „ „ „	93 75	95 —
5% „ „ „ „ „ „	100 35	101 25
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	100 25	101 25
6% „ „ „ „ „ „ niepr.	97 50	98 50
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	88 —	92 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	— —	— —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	90 —	97 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	48 —	50 50
5% „ „ „ „ „ „	— —	— —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	205 50	207 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200	215 50	217 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	282 —	283 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 —
„ „ Stanisławowa	— —	85
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ „ węgier. „ „	11 50	12 25
Wiedeń 2 maja. ***Obligi długu państwa.***		
4⅕% Renta papierowa	79 30	79 50
4⅕% „ srebrna	80 50	80 70
4% „ złota	110 45	110 6
5% „ papier. nieop.	93 8	94 —
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 25	132 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	133 —	133 5
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 50	139 —
„ „ 1864 „ 100 „	166 75	167 5
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	167 10
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 90	150 50
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	113 50	114 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	102 60	103 20
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	— —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	104 —	104 50
Węgierskie „ „	105 2[illegible]	106 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 9	105 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	107	107 50
Boden-Credit austryackie . . 80 „	241 5	242 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	273 2[illegible]	278 60
„ Bank węgierski . . . 200 „	278 25	278 75

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	173 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	512 —	515 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	872 —	874 —
Unionbank . . . . 200 „	198 50	199 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	149 25	150 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	89 25	89 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . . 200 „ 5%	175 75	176 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	359 —	361 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2500	2508
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	205 25	205 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	143 -	144 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	215 50	216 -
Nordwest austr. . . . 200 „ „	158 50	159 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	164 50	165 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	185 75	186 25
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	173 50	174 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	232 30	232 50
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	77 50	78
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	252
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	162 25	163 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	156 25	156 7[illegible]
„ Westb. . . . . 200 „ „	159 —	160 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	128 —	128 5
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 70	101 20
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 50	103 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	— —	— —
7% Listy dłużne „ . 20 „	90 —	97 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	88 —	91 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	92 90	— —
5% „ „ „ „ „	100 65	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 65	— —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 25	— —
4½% „ „ „ 52 lat	93 80	94 30
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	92 —	92 75
5% „ „ Hipot. „ prem.	100 30	100 85
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 —	— —
4% „ Banku Hip. prem.	105 —	105 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	97 50	97 80
Alföld-Fiume . . . . . 200 „ „	100 80	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 —	109 —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . 4%	102 25	102 75
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	98 90	99 40
„ Jarosław 300 „ „	98 —	98 25
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	80 —	80 60
„ nieop. „ „	88 —	88 50
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 70	107 3
„ „ Lit. B 200 „ „	104 75	105 25
„ „ E. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	125 —	126 —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	90 40	91 20
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	97 75	98 25
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	201 60	202 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 75	144 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	127 75	128 25
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 80	103 40
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	97 75	98 50
„ „ „ II Em. . 200 „ „	97 —	97 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	96 8	97 20
„ „ złotem . . 200 „ „	127 —	128 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 75	— —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	133 —	133 50
„ Węgierskie . . „ 100	122 —	122 50
„ Tureckie . . . fr. 400	20 70	20 90
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 75	9 05
Kredytowe . . . . . . „ 100	178 25	179 -
Clary . . . . „ 42	55 —	56 —
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	117 50	118 50
Insbruku . . . . . . „ 20	22 25	23 75
Keglewicha . . . . . „ 10½	— —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	19 25	19 75

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	57 —	— —
Palffy . . . . „ 42	53 50	54 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 50	17 75
„ „ węgier. „ 5	11 70	12 —
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	20 50
Salma . . . . „ 42	62 50	63 —
Salzburskie . . . . . „ 20	25 25	26 —
St. Genois . . . . . . „ 42	61 75	62 25
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	35 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 50	139 —
4% „ . . . . . „ 50	70 50	— —
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 50	40 —
Windischgrätza . . . . „ 21	50 25	51 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20-frankówki	10 03	10 01
Imperyały rosyjskie	10 35	10 37
Funty szterl. angielskie	12 65	12 70
Liry tureckie złote	11 38	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	62 22	62 27
Rubel papierowy za 100 rubli	104 80	105 25
Lwów 1 maja.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 35	101 50
4% „ „ „ „ „	— —	95 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 35	101 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	92 —	93 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	99 50	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	102 —	103 —
4½% „ pożyczki krajowej	89 50	90 75

Warszawa 2 maja.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	100	90
„ „ „ V „	99	60	100	—
4% Listy likwidacyjne	90	—	90	30
5% „ warszawskie I ser.	99	60	100	10
„ „ „ III „	—	—	98	40
„ „ „ IV „	—	—	98	30
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 stycznia 1888 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

7·58 rano z Krakowa (koleją obwodową) — 8·22 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza;
4·07 po południu z Podgórza do Skawiny, Oświęcima;
7·03 wieczór z Krakowa (koleją obwodową) — 7·29 wieczór z Podgórza do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

5·15 rano do Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Zywca;
2·00 po południu do Zagórza, Nowego Sącza, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Krakowa

8·58 rano do Podgórza — 9·24 rano do Krakowa (koleją obwodową) z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy i Skawiny;
10·48 prz. poł. do Podgórza z Skawiny, Oświęcimia;
6·01 wieczór do Podgórza — 7·35 wieczór do Krakowa (koleją Karola Ludwika) z Zagórza, N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny;
8·01 wieczór do Podgórza — 8·36 wieczór do Krakowa (koleją obwodową) z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przed połud. z Żywca, N. Sącza, Zagórza
10·33 wieczór z Żywca, Orłowa, N. Sącza, Zagórza.

Podane godziny stosują się do południka budapeszt. (4 minuty póżniej od krakowskiego).

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (421-78-)

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*